PRZEGLĄD PRASY ZAGRANICZNEJ

CODZIENNY BIULETYN WYDZIAŁU PRASOWEGO

MINISTERSTWA SPRAW ZAGRANICZNYCH

Rok III | Warszawa, środa 13 września 1928 r. | Nr. 111 (210)



# SPRAWY POLSKIE.

## POLSKA A LITWA.

*Lietuvos Aidas 10.IX* w obsz. art. (kap. Jurgeleviciziusa) omawia uroczystości w litewskiej szkole wojskowej w związku z ukończeniem tej szkoły przez 44 młodych oficerów. We wszystkich przemówieniach podkreślano z naciskiem, iż bronić swych praw Litwa może li tylko przy pomocy oręża. W swem przemówieniu prezyd. Smetona zaznaczył m. inn.: „Dzisiaj możemy oświadczyć w Lidze Narodów, że nam droższa jest prawda, aniżeli pokój. Być może, nigdy nie zapanuje pokój na świecie. Jeśli chcesz pokoju — przygotuj się do wojny". Wznosząc toast na powodzenie oręża litewskiego, Smetona mówił: „Niektórzy głoszą, że musimy zadowolić się tem, co dzisiaj posiadamy. Lecz my nie mamy Wilna! Możemy oświadczyć, że szanujemy pokój, lecz jeszcze bardziej — prawo. Walczmy o Wilno, Grodno i nasz kraj południowy, który do nas należy! Litwa może zachować swą niepodległość, tylko posiadając stolicę Wilno!".

*Dzień Kowieński 9 — 10.IX (Kowno)* omawia II Zjazd polskiej młodzieży akademickiej Litwy, który odbył się w Kownie dn. 1 — 2.IX r. b. Na zjeździe został m. inn. przyjęty wniosek w sprawie ideologji polskiej młodzieży akademickiej Litwy. Uchwała stwierdza: Zjazd uznaje za konieczne głębokie i zasadnicze opracowanie ideologji polskiej młodzieży oraz programu jej pracy; młodzież polska polska Litwy stanowi nierozerwalną część narodu polskiego oraz złączona jest najściślejszemi więzami z rodzinnym krajem, Litwą. Uchwała podkreśla ponadto konieczność powrotu młodzieży — po ukończeniu studjów zagranicą — do pracy w kraju, uznaje konieczność pracy wśród szerszych mas ludności polskiej, podnosi potrzebę samowychowania, określa stosunek młodzieży polskiej do społeczeństwa litewskiego i t. d. Zjazd zwrócił się z apelem do starszego społeczeństwa o umożliwienie kończącym studja pracy w kraju oraz nawoływał licznie zgromadzoną młodzież do pracy na polskiej niwie pedagogicznej w Litwie w szeregach nauczycielstwa szkół średnich.

*Corriere della Sera 9.IX* dowiaduje się od swego korespondenta z Watykanu, że spór polsko-litewski jest przedmiotem uwagi Stolicy Apostolskiej, która kilkakrotnie oznajmiła, że kwestję Wilna uważa jeszcze za nierozstrzygniętą.

*Journal des Debats 11.IX.* Gauvain pisze z Genewy, że obecna uchwała w sprawie konfliktu polsko - litewskiego nie różni się napozór w niczem od uchwały grudniowej. Tymczasem w rzeczywistości tak nie jest, gdyż Rada Ligi poszła obecnie naprzód, przewidując zwołania komisji ekspertów, bez specjalnego zwrócenia się o to jednej ze stron. Woldemaras zrozumiał tę różnicę i probował protestować; dopiero Briand wytłomaczył mu we właściwy sobie zręczny sposób, iż wspomniany wniosek stanowi to minimum, jakiego może żądać sprawozdawca. W d. c. autor stwierdza rozbieżność punktów widzenia obu stron w sprawie Wilna i pisze, że rząd litewski nie chce dopuścić do ostatecznego oznaczenia granicy pomiędzy Polską a Litwą. Odrzuca również możliwość nawiązania normalnych stosunków z Polską w obawie przed spolszczeniem Litwy. Liczy on na przyszłość. Rachuby te jednak mogą zawieść Litwę, gdyż czas pracuje przeciwko niej.

## POLSKA A NIEMCY.

*Berliner Tageblatt 11.IX* w koresp. z Warszawy omawia rokowania polsko - niemieckie i zaznacza, że lwowskie przemówienie min. Kwiatkowskiego nie wywołało zadowolenia w polskiem ministerstwie spraw zagranicznych. Widoczną zatem staje się walka mię-

dzy resortami o traktat handlowy, która będzie tem ostrzejsza, im bardziej koła, niechętnie odnoszące się do traktatu handlowego z Niemcami, odczuwać będą gotowość rządu niemieckiego do jego zawarcia. Dziennik przytacza głosy prasy polskiej i w końcu zaznacza, że gdyby obecnie znów miała być stracona sposobność zawarcia traktatu, to wina za to spadnie na te polskie sfery, które obawiają się szkody dla swoich interesów w razie zawarcia tego traktatu. Byłoby wskazane, aby polskie ministerstwo spraw zagranicznych z góry to przewidziało i uniemożliwiło intrygi kół zainteresowanych.

*Deutsche Tageszeitung 11.IX* w art. p. t. „Gefahr im Osten" omawia polski dekret graniczny i przytacza szereg artykułów tego dekretu, przewidujących kary za działalność przeciwko porządkowi w pasie granicznym. Dziennik podkreśla, że wykluczone jest, aby rozwinął się spokojny ruch handlowy z Polską, dopóki tępi się tam niemczyznę w „brutalny sposób"; szczególnie trzeba to przypomnieć obecnie w chwili rozpoczęcia rokowań handlowych. Dziennik ostrzega, aby za wszelką cenę nie dopuszczono do połączenia spraw politycznych z gospodarczemi, gdyż Niemcy i na wschodzie weszłyby tą drogą w system osławionych ustępstw, dawanych tytułem awansu. Niemcy nigdy nie mogą okupywać ustępstwami gospodarczemi sprawy ulżenia losu mniejszości niemieckiej w Polsce. Jedynym jeszcze atutem w rękach Niemiec jest traktat handlowy i istnieje wielkie niebezpieczeństwo, że obecny rząd, skłonny do kompromisów, wypuści go z rąk. Dlatego dziennik z naciskiem domaga się, aby najpierw usunięto wszelkie różnice polityczne, istniejące między Rzeszą a Polską i aby potem dopiero prowadzono rokowania handlowe.

*Frankfurter Ztg. 12.IX.* Otto Ulitz, poseł na Sejm, omawia skargi niemieckie w Lidze Nar. i zaznacza, że Niemcy nigdy nie uciekali się na forum Ligi, dopóki nie wyczerpali wszystkich możliwości wobec władz krajowych; wtedy dopiero zmuszeni byli zwracać się do Genewy. Autor zaznacza dalej, że nie odstrasza ich to, iż rząd polski uważa to wobec siebie za nielojalne, i że w Polsce wywołują te skargi niechęć. Autor podkreśla, że Niemcy górnośląscy bronią swoich praw a bynajmniej nie uprawiają bezpłodnej opozycji. Również nigdy nie postała myśl ruchu irredentystycznego. Natomiast z całą stanowczością odpierają oni wszelkie ograniczenie ich praw, zabezpieczonych traktatami. Obecnie po sześciu latach należenia do Polski muszą Niemcy odwoływać się do Ligi z powodu braku bezpieczeństwa publicznego. Liga zaś ponosi także moralną odpowiedzialność za to, co się dzieje na Górnym Śląsku, gdyż właśnie ona przez jego podział stworzyła mniejszość niemiecką. Dlatego Rada powinna uprzytomnić sobie te odpowiedzialność i przez jasne decyzje uwzględnić prawa Niemców.

# ZAGADNIENIA OGOLNE.

## OBRADY GENEWSKIE A SPRAWA EWAKUACJI NADRENJI.

*Berliner Tageblatt 12.IX* pisze, że mowa Brianda posłużyła niemieckiej prasie prawicowej do dania wyrazu „nieprzyzwoitej radości", którą objawia zawsze, gdy Niemcy spotka ze strony Francji jakieś niepowodzenie. Szczególnie celuje w podobnych wypadkach koncern Hugenberga. Autor wypomina niem.-narodowym, iż w okresie gdy zasiadali ich przedstawiciele w rządzie — w roku ubiegłym — nie widzieli oni potrzeby wyciągania konsekwencji nawet z tego, że musieli zburzyć niemieckie fortyfikacje na wschodzie. Przeto i teraz dbałość o godność i interesa Niemiec muszą pozostawić obecnemu rządowi. Wyżej wspomniana prasa przemilcza, iż przecież od rządu, pozostającego pod kierownictwem Poincarégo, nie można oczekiwać nic dobrego. Ale istnieje wielka przepaść między krytycznym sądem a złośliwą radością, jaka objawia się na „patrjotycznej scenie komedjantów" z powodu każdej mowy, skierowanej przeciwko Niemcom.

*Frankfurter Ztg. 11.IX* pisze, że w zapale Briand przeoczył, iż armja niemiecka jest taką, jaką ją utworzył traktat wersalski. Niemożna się zupełnie zgodzić na jego ujęcie niemieckiej pracowitości i niemieckiej zdolności twórczej. Niemiec nie może w walce o byt założyć rąk. Dawniej Briand sam często używał zwrotów o pokojowem współzawodnictwie narodów, a teraz twierdzi, że całego dorobku gospodarki można odrazu użyć do zbrojeń. Faktem zaś jest, pisze dziennik, że Niemcy już dokonały rozbrojenia, a inne państwa zbroją się nadal. Niebezpieczeństwo wojny zmniejszy się, gdy inni się rozbroją. Naród niemiecki niewątpliwie ma jeszcze w swem łonie do zwalczenia dążności szowinistyczne, ale przygniatającą większością opowiedział się za Ligą Nar., Lokarnem i paktem Kellogg'a. Briand zatem miał na uwadze podobne żywioły we Francji, wygłaszając swą mowę. Zresztą kanclerz Müller w sprawie rozbrojenia nie stawiał bynajmniej jakichś nadmiernych żądań. Co się tyczy tłumaczenia Brianda w sprawie kompromisu morskiego anglo - francuskiego, to sprawa ta nie jest tak prosta. Zdaje się, że ta umowa wogóle straci znaczenie, albowiem Ameryka i Włochy opowiedziały się przeciwko niej. Układ bowiem między dwiema stronami mniej więcej zawsze jest skierowany przeciwko innym, i niestety, upłynie czas dłuższy, zanim zniknie nieufność, posiana dopiero co na Atlantynku.

*Vorwärts 11.IX* pisze, że pierwszem wrażeniem mowy Brianda było rozczarowanie a nawet przygnębienie. Wogóle ta mowa oznacza cofnięcie się polityki zagranicznej nietylko Francji i Niemiec, lecz całej Europy. Może Briand nie przewidział takich następstw, choć wprost nie można zrozumieć, aby tak wytrawny polityk o tem nie wiedział. Pozostaje tylko przypuszczenie, że Briand uczuł się dotknięty słowami kanclerza Müllera o podwójnem obliczu polityki międzynarodowej.

Dziennik zaznacza, że Briand niewątpliwie czuje całą nielogiczność utrzymywania okupacji Nadrenji po Lokarno i jest wewnętrznie przekonany, iż na dalszą metę nie da się ona utrzymać. Wiadomo mu, że kancl. Müller wyraził w swej mowie uczucia sze-

rokich mas robotniczych i wogóle narodu niemieckiego, przyczem ideje te posiadają sympatje całej międzynarodówki socjalistycznej. O ile więc odpowiedź Brianda była wspaniała co do formy, o tyle była słaba co do treści, a często nawet beztreściwa. Rozczarowanie przyniosły także jego zwroty o mniejszościach narodowych, a dalej nastąpił niewątpliwy atak na sprawę połączenia się Austrji z Niemcami. Nic przeto dziwnego, że Scialoja był pierwszy, który Briandowi złożył życzenia po przemówieniu. Briand mówił o zaufaniu do Ligi Nar., ale sam poderwał zaufanie do idei niemiecko - francuskiego porozumienia. To zaufanie musi być ponownie przywrócone.

*Rote Fahne 12.IX* w art. wst. pisze, że mowa Brianda oznacza bankructwo polityki lokareńskiej i wywołała zamieszanie wśród nowych niemieckich imperjalistów. Szczególnie koła dramatyczne nie wiedzą, co z tym fantem zrobić. Państwa bowiem t. zw. zwycięskie otrzymały od Niemiec zobowiązania polityczne i gospodarcze, a same odrzucają wypełnienie swoich zobowiązaań. „Niemiecki Michel wygląda — pisze autor — jakby spadł z obłoków". Autor zaznacza, że przyczyną takiego zachowania się Brianda nie było bynajmniej chwilowe podrażnienie, ani obraza za zwroty mowy Müllera, lecz całkowita zmiana w położeniu międzynarodowem. Francja obecnie poczuła się na siłach, aby tak wystąpić. Od 1923 r. poraz pierwszy mógł imperjalizm francuski tak otwarcie przemówić.

*The Sunday Times 9.IX.* Koresp. z Genewy pisze, że według tamtejszych przypuszczeń konferencja międzynarodowa w sprawie Nadrenji zostanie zwołana dopiero po przedstawieniu przez kancl. Müllera swych propozycyj w tej sprawie. Zaproszenie na tę konferencję ma podobno wysłać Francja.

*Prasa francuska z 11.IX* poświęca dłuższe artykuły lub wzmianki mowie Brianda w Genewie, wyrażające się naogół z uznaniem, a nawet z entuzjazmem o tem wystąpieniu.

*Le Petit Parisien* pisze, że Briand przeszedł poniekąd samego siebie, a mowa jego przewyższa wszystkie poprzednie przez siłę i stanowczość przekonań, którym daje wyraz.

*L'Ere Nouvelle* pisze m. in., iż pomiędzy Paryżem a Berlinem jest pewien rozdźwięk. Briand mógłby w dalszym ciągu podtrzymywać to nieporozumienie, co podniosłoby jego osobistą chwałę. Wolał on jednak postawić sprawę jasno w imię dobra swej ojczyzny i nie sprzeciwiając się tym sposobem bynajmniej rzeczywistym interesom Niemiec. „Mowa Brianda jest czynem pożytecznym dla sprawy pokoju".

*L'Humanite* i *L'Action Française* oceniają przemówienie Brianda z właściwym sobie sceptycyzmem i ironją.

## UKŁAD FRANCUSKO - ANGIELSKI.

*The Sunday Times 9.IX.* Koresp. z Genewy pisze, że interpelował Cushenduna w związku z wiadomością londyńską, według której Anglja i Francja jakoby zdecydowały się anulować kompromis morski wobec nieprzychylnej postawy rządów waszyngtońskiego i rzymskiego. Lord Cushendun wiadomości tej kategorycznie zaprzeczył, podkreślając, że w wiadomości tej niema ani słowa prawdy.

*The Sunday Times 9.IX.* Koresp. z Paryża donosi, że wiadomość londyńska o anulowaniu kompromisu anglo-francuskiego wywołała lekkie podrażnienie w kołach dyplomatycznych.

*The Sunday Times 9.IX.* Koresp. z Waszyngtonu pisze, że w przyszłym tygodniu po powrocie prez. Coolidge'a i Kellogga do stolicy odbędzie się ważna konferencja w związku z bliskiemi obradami genewskiemi w sprawie rozbrojenia na morzu. Rezultatem konferencji ma być wysłanie noty do Anglji i Francji z żądaniem podania pełnego tekstu kompromisu morskiego z podkreśleniem, że z punktu widzenia Stanów Zjedn. dyskusja w Genewie nad ograniczeniem liczby okrętów pomocniczych jest bezprzedmiotowa, jeżeli ograniczenia zaakceptowane przez Francję i Anglję, mają stanowić podstawę do dyskusji.

Panuje tu przekonanie, — pisze koresp. — że mimo zaprzeczeń Anglji i Francji kompromis anglo-francuski ma być anulowany; w najgorszym razie tekst kompromisu zostanie podany do publicznej wiadomości. Prasa amerykańska, omawiając kompromis, oświetla go m. in. jako porozumienie ostrzem swem skierowane przeciwko Niemcom, Włochom, Locarno oraz Lidze Narodów.

Wrażliwość amerykańską pod tym względem koresp. objaśnia chęcią rządu republikańskiego wykazania w okresie przedwyborczym opinji publicznej, że rząd obecny nie pozwala, by wielkie mocarstwa zawierały między sobą porozumienia bez wtajemniczenia w nie Stanów Zjednoczonych.

*The Observer 9.IX.* Koresp. dypl., wyjaśniając tło pogłoski o anulowaniu kompromisu anglo-francuskiego, pisze, że — w sensie dyplomatycznym — nie było żadnej umowy w sprawach morskich pomiędzy Anglją a Francją. To, co Anglja i Francja uczyniły, było tylko uzgodnieniem pewnych propozycyj, które mają być przedstawione innym mocarstwom zainteresowanym w pracach Komitetu przygotowawczego Konferencji rozbrojeniowej Ligi Narodów. Rząd powstrzymywał się od wszelkich komentarzy w związku z wiadomością o anulowaniu kompromisu, gdyż trudno zaprzeczać lub potwierdzać wiadomość, która mówi o anulowaniu czegoś, co nie istniało .

Koresp. pisze: Jądro rzeczy przedstawia się w ten sposób: Anglja i Francja w roku 1927 różniły się w poglądach w sprawie rozbrojenia na morzu i na lądzie, wobec czego prace Komitetu Przygotowawczego zostały zahamowane. Ażeby ruszyć sprawę z martwego punktu, Anglja i Francja postanowiły uzgodnić swe poglądy. Sprawy zbrojeń na morzu i na lądzie były traktowane równolegle, lecz każda oddzielnie.

W sprawach morskich została wygotowana łączna propozycja i przesłana rządom Stanów Zjednoczonych, Japonji i Włoch. Jeśli te trzy rządy zgodzą się na przedstawioną propozycję, wówczas zostanie ona przesłana Komitetowi Przygotowawczemu jako uzgodniona propozycja. Według wiadomości nieoficjalnych, urzędowa opinja amerykańska i włoska są jakoby przeciwne tej propozycji, podczas gdy oficjalna opinja japońska jest wobec niej przychylnie usposobiona. Według wspomnianych informacyj, propozycja ta po powrocie do Londynu i Paryża zostanie

bądź zmieniona, bądź też całkowicie zaniechana. Należy przypuszczać — pisze koresp. — że propozycja ta zostanie raczej zaniechana — i to jest źródłem wiadomości o anulowaniu kompromisu anglo-francuskiego. Wobec tego problemat rozbrojenia na morzu pozostaje nierozwiązany, natomiast zaszła pewna zmiana w kwestji zbrojeń na lądzie, a mianowicie, że Anglja nie będzie miała żadnych objekcyj wobec żądań francuskich co do wyłączenia rezerw z zakresu ograniczenia zbrojeń. Koncesja ta jest definitywną lecz nie została ona utrwalona na piśmie.

*Corriere della Sera 9.IX* pisze m. inn.: Zwolennicy zaprzestania tajnej dyplomacji mają dużo tematu do myślenia z powodu postępowania rządu francuskiego i angielskiego. Rządy te, zawarłszy tajną konwencję charakteru wojskowego, zamierzają podobno równie potajemnie ją rozwiązać. „Jesteśmy przekonani — pisze dziennik — że nie mamy potrzeby obawiać się pewnych gestów brytyjskich, które na pierwszy rzut oka mogłyby się wydawać nieżyczliwe dla nas. Solidarność francusko-angielska jest do pewnego stopnia naturalną i zrozumiałą, i musimy brać ją pod uwagę, jako nieuniknioną rzeczywistość. Ale poza tymi granicami staje się ona nienaturalna, szczególniej, kiedy zamierza odosobnić się w dwójporozumieniu, z którego wyłącza się Włochy. Zawsze jest przyjemnie, gdy się widzi zrozumienie błędu".

# NOTATKI I INFORMACJE.

## RÓŻNE.

*Deutsche Tageszeitung 12.IX* w art. wst. omawia ostatnie trzy umowy, zawarte między Polską a Gdańskiem i twierdzi, że obecny rząd gdański mniej dba o interesy Wolnego Miasta, niż dawny rząd prawicowy, który był pod wpływem niem.-narodowych. Najbardziej autora drażni fakt pozostawienia składu amunicyjnego na Westerplatte, który „nadal zagraża bezpieczeństwu obywateli gdańskich". Autor twierdzi w końcu, że największy w historji rozwój Gdańska przypada na okres przynależenia jego do Rzeszy. Co się zaś tyczy jego wielkiego rozwoju w 16 i 17 wieku, to polegał on na tem, że Gdańsk stanowił państwo niezależne i według ówczesnego prawa tylko Gdańszczanie mieli prawo prowadzić handel, a Polakom tego zakazano, czyli Gdańsk zawdzięczał swoje stanowisko gospodarcze nie Polsce, lecz walce z Polską.

*La Tribunaa 11.IX* zamieszcza w dalszym ciągu artykuły swego korespondenta wiedeńskiego o Anschluss'ie. Terytorjalne połączenie wszystkich grup, które mówią językiem niemieckim, nie jest życzeniem Austrji lecz Niemiec. Przywiązanie dla niemczyzny jest w Austrji silne, ale przywiązanie dla Niemców — bardzo słabe. Rażą oni wszystkiem Austrjaków. Cały ton propagandy za Anschluss'em zdradza stary styl niemiecki z przed i z podczas wojny; jest to pangermanizm pruski, gwałtowny i brutalny.

*Ceskoslovenska Republika 11.IX* w art. wst. omawia położenie Czechów w Polsce i Polaków w Czechach i dochodzi do wniosku, że co do szkolnictwa Polacy na Śląsku czeskim nie są prześladowani i cieszą się pomocą władz państwowych. Może Polacy po przewrocie nie doznali spełnienia wszystkich swoich zamierzeń, ale nie jest zgodne z prawdą, aby postępowanie władz czeskich było niesprawiedliwe, lub, że byt polskiej mniejszości nie jest zabepieczony. Autor uważa Polaków na Śląsku czeskim za żywioł napływowy. Według niego Czesi na Wołyniu polskim nie posiadają takich pomyślnych warunków rozwoju. Dziennik wyraża w końcu życzenie, by polskie władze dały mniejszości czeskiej wszystkie te warunki, jakich brak jeszcze do należytego zabezpieczenia jej rozwoju.

*Rytas 10.IX* w art. wst. omawia pasywność litewskiego bilansu handlowego, która wyniosła za pierwsze półrocze r. b. pokaźną jak na stosunki litewskie sumę 30 miljonów litów. Zdaniem dziennika wobec nieurodzaju, jakiem zostały dotknięte szersze połacie kraju, nie można liczyć na zwiększenie się eksportu przez wywóz zboża. Jedyną drogę wyjścia z ciężkiej sytuacji, jaką może spowodować dalsze zwiększanie się pasywności bilansu, dziennik widzi w bezwzględnem ograniczeniu importu.

## ARTYKUŁY NIEUWZGLĘDNIONE.

*Deutsche Allg. Ztg. 12.IX.* Das neue Spiel beginnt. Briand schafft Klarheit.

*

*Neue Freie Presse 11.IX.* Ein Schritt vom Wege. Schwere Enttäuschung durch die Rede Briands.

*Reichspost 10.IX.* Das englisch-französische Geheimnis. Was ist es mit dem Marineabkommen?

*Pester Lloyd 8.IX.* Dr. B. Cirmeni. Das Tunisproblem. Diplomatische Belege über den Ursprung der Interessenspaltung zwischen Italien und Frankreich. — Sarkotics. Kroatien nach dem Tod des Bauernführers Stjepan Radics.

*Neue Zürcher Ztg. 9.IX.* G. Ferrero. Die Grenzen der britischen Seemacht.

Zak. Gr. Prac. Dr., S. z. o. o., Nowy Świat 54, tel. 15-56 i 242-40

Drukowane na prawach rękopisu.